

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 32 (1053) 10 sierpnia 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Eliasz w grocie

Autor Ksiąg Królewskich precyzyjnie przedstawił drogę, jaką przebył prorok Eliasz, by spotkać się z Bogiem. Jest to jeden z klasycznych opisów poszczególnych etapów drogi religijnych przeżyć wiodącej do nawiązania bezpośredniego kontaktu z Bogiem.

Prorok uciekł ze świata wrogo do niego nastawionego. Przez czterdzieści dni wędrował pustynią, by dotrzeć do Bożej Góry Horeb. Doświadczył zła i jego mocy. Udowodnił, że stać go na wielką wytrwałość, by oddalić się od świata zdominowanego przez zło i zbliżyć się do świata Bożej świętości. Te dwa etapy, odejścia od ludzi zła i przebycia pustyni, posiadają charakter przeżyć zewnętrznych. W nich ujawnia się siła woli i krystalizuje decyzja przynależności do świata dobra.

Na Bożej Górze Eliasz wchodzi do grotty. To obraz wnętrza człowieka. Trzeba wejść w siebie samego. Trzeba mieć odwagę spotkać się z sobą sam na sam. W tej grocie własnego serca Eliasz przeżywa kolejno: potężną wicheru rozwalającą skały, trzęsienie ziemi i płomienie ognia. To są trzy obrazy ukazujące wewnętrzną przemianę człowieka. Wicher burzy wszystko, co w życiu człowieka wzniosła pycha. Z tej próby wychodzi zwycięsko jedynie to, co zostało zbudowane razem z Bogiem. W trzęsieniu ziemi chodzi o doświadczenie braku jakiegokolwiek oparcia w stworzeniu. To przeżycie prowadzi do udoskonalenia zawierzenia wyłącznie Bogu. Tylko On jest skałą, która nie zawodzi. On jest poza zasięgiem trzęsienia ziemi. Wreszcie ogień jest obrazem mocy oczyszczającej. Jego żar przepala co doczesne, przygotowując materiał ludz-

kiego serca do zjednoczenia z Bogiem.

Tak przygotowany Eliasz słyszy „szmer łagodnego powiewu”. Wychodzi więc z grotty, zasłania twarz płaszczem i rozpoczyna rozmowę z Bogiem. Piękny opis mistycznego przeżycia. To, co stanowi szczyt możliwości dostępnych dla człowieka, staje się jego udziałem – spotyka Boga. Długa to droga i niełatwa. Czy jednak dla człowieka istnieje jakaś inna, wspanialsza droga? Kresem wszystkich naszych dróg jest zawsze stworzenie. Jest nim albo dzieło Boga – kosmos, prawa przyrody, drugi człowiek, albo dzieło naszych rąk – statek, samolot, miasto, państwo. Jedynie u kresu drogi kontemplacji, w szmerze łagodnego powiewu czeka na nas sam Bóg. To spotkanie jest w stanie nagrodzić trud zmagania ze złem, samotnej wędrówki przez pustynię, bolesnego upokorzenia pychy, utraty punktu oparcia i żaru ognia wewnętrznych doświadczeń. Droga do prawdziwego szczęścia jest długa i trudna, ale jego wartość jest nieporównywalna z jakąkolwiek formą szczęścia dostępnego na ziemi.

Każdy chrześcijanin, jeśli potraktuje na serio skierowane do niego Słowo Boga, ma szansę przebyć tę drogę od początku do końca. Każdy jest powołany do osobistego spotkania z Bogiem. Trud tej drogi dokonuje „naturalnej” selekcji. Na poszczególnych etapach odpadają ci, którym zabraknie wytrwałości lub wiary w sens takiego wędrowania. Do kresu docierają nieliczni. To właśnie miał na myśli Chrystus, kiedy mówił: „wielu jest wezwanych, ale mało wybranych”. Współczesny świat potrzebuje ludzi, którzy wśród wielu proponowanych dróg potrafią wybrać tę jedną jedyną wiodącą do spotkania z Bogiem. Jeśli na niej wytrwają, staną się światłością świata. *Ks. Edward Staniek*

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 1 Krl 19,9a.11-13

Psalms: Ps 85,9ab-14

II czytanie: Rz 9,1-5

Ewangelia: Mt 14, 22-33

Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny

Prawda o chwalebny Wniebowzięciu NMP z duszą i ciałem jest czczona od wieków. Przeświadczenie o tym, że ciało MB nie uległo rozkładowi /jak u innych ludzi podległych skutkom grzechu pierworodnego/ zostało wyrażone w wielu świadectwach, wzmiankach i śladach. Ojciec św. Pius XII w 1950 r. podkreślił w Konstytucji apostolskiej Munificentissimus Deus jako dogmat wiary Wniebowzięcie NMP, które potwierdzają liczne świątynie pod tym wezwaniem oraz obrazy otaczane czcią przez wiernych. Jednym z nich jest ołtarz Wita Stwosza w kościele mariackim w Krakowie. Przedstawia on zaśnięcie NMP.

To święto posiada też wiele innych nazw: Narodzenia, Zwiastowania, Oczyszczenia i Zaśnięcia. Papież Leon IV polecił obchodzić to święto pod nazwą Wniebowzięcia Świętej Rodzicielki. W Polsce od IX w. zwane jest jako Święto MB Zielnej. Często łączone ze świętem plonów, gdyż przypada w pełni lata. Bardzo popularnym zwyczajem jest święcenie i składanie darów z ziół, kłosów zbóż, warzyw i kwiatów. Podobnie jak poświęcone palmy, tak i poświęcone zioła mają/ wg tradycji/ zapewnić bezpieczeństwo domowego ogniska oraz pomyślność w gospodarstwie. Wierzono, że chronią od chorób i pioruna. Wyciągnięte zioła z wianków były traktowane jako lekarstwo dla ludzi i zwierząt. Czasem podkładano je umarłym pod głowę. W niektórych regionach okadzano wiankami bydło wypuszczane po raz pierwszy na wypas, albo podejrzane o zauraczenie. Przed tym obrzędem wkładano wianki na 1 dzień do kapusty, aby nie było robaków.

W całym kraju święto to jest obchodzone bardzo uroczysto. Największe uroczystości odbywają się w Kalwarii Zebrzydowskiej /przygotowywane są inscenizacje Zaśnięcia Maryi oraz Jej Wniebowzięcia/. Na Jasną Górę zmierzają kilka tygodni wcześniej piesze pielgrzymki z kraju i zagranicy.

15 sierpnia jest świętem kościelnym i państwowym. Ustawą Sejmu PRL z 30.07.1992 r. jest dniem wolnym od pracy, od r. 2007 istnieje zakaz handlu. W tym dniu przypada również święto Wojska Polskiego, rocznica Cudu nad Wisłą. Kazimiera Łłakowiczówna napisała:

Niechaj to księża poświęcą
Dzisiaj w ten dzień Wniebowzięcia.

„A tę pszenicę i jęczmień
Czy także mamy poświęcić?”
Proso też i mak, i żyto
Na coraz większą obfitość.

„Na cóż bób i rzodkiew zda się
w niebie, na rajskim popasie?”

Maryi z żyta korona,
A nam - chleb zeń upieczony.
Niechaj je księża święcą
Dzisiaj, w ten dzień Wniebowzięcia”

W spisie świątyń pw. MB znajduje się 117 miejscowości. W naszej diecezji na uwagę zasługuje kościół w Miłówce /murowany, konsekrowany w 1847 r./, a w woj. śląskim kościoły obchodzące doroczne odpusty 15 sierpnia znajdują się w Bytomiu, Zabrze, Gliwicach i w Piekarach Śl. Ponadto w Lublincu, Poznaniu, Wrocławiu, Władysławowie oraz za granicą /do których udało mi się pielgrzymować/.

Z mojego dzieciństwa pamiętam coroczną pielgrzymkę z Bytomia do Piekar Śl, gdzie przyjeżdżali księża biskupi /również Karol Wojtyła/ oraz wierni ze swoimi kapłanami. Nabożeństwa trwały do późnych godzin popołudniowych, wrażenia i wspomnienia pozostały głęboko w pamięci.

Modlitwa na święto Wniebowzięcia z książeczki z 1926 r.:
Odpuść, prosimy Cię Panie, sługom swoje winy, a ponieważ dla czynów naszych podobać się Tobie nie możemy, niech przyczyna Matki Syna Twojego, Pana naszego, zbawienie nam uprosi. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Duch św. Bóg po wszystkie wieki. Amen. (Maria Pasterna)

„Miłość chodzi po Woodstocku”

Środa, 30 lipca. Około ośmiuset ludzi przemierza pole, wzbijając tumany pyłu. Mimo zmęczenia i upału głośno wielbią Boga, klaszczą, śmieją się, tańczą. Witają się z zaciekawionymi ludźmi. W powietrzu nad nimi łopoczą flagi. Tak wygląda pierwsze wyjście uczestników przystanku Jezus na Woodstock.

Wcześniej, bo od niedzieli 27 lipca, odbywały się rekolekcje, prowadzone przez bp. Grzegorza Rysia i bp. Edwarda Dajczaka, później od środy do niedzieli miała miejsce ewangelizacja – przez śpiewy, tańce, spotkania, ale przede wszystkim poprzez indywidualną rozmowę, dzielenie się tym, co Jezus dokonał w naszym życiu, co zostało przemienione poprzez spotkanie z nim. Dzielenie się Jego miłością. I o tym chciałbym opowiedzieć.

Na Przystanku Jezus bardzo mocno doświadczyłem właściwie dwóch rzeczy – własnej bezradności, słabości, grzeszności i wszechmocy Boga, który jest żywy i obecny. Z jednej strony bardzo mocno odkrywałem właśnie własną słabość, to że nie wiem, nie umiem, nie potrafię. Bardzo mocno doświadczałem tego, że nie potrafię sam z siebie kochać. Że czasem chcę tym ludziom coś udowodnić, pokazać, że to ja mam rację. Ale Jezus dawał mi w tym wszystkim takie poczucie, że to nie jest najważniejsze; że On mnie kocha z tymi moimi wadami, moją pychą, niedowiarstwem, brakiem akceptacji siebie. Że On się tym wszystkim zajmie. I to była jedyna rzecz którą mogłem dać ludziom. Mogłem powiedzieć „Słuchaj stary, ja też jestem niedoskonały. Ja też upadam. Obrażam Jezusa, odwracam się od niego. Grzeszę. Cierpię. Mam problemy, które czasem mnie przerastają. Ale wiesz, wiem że Bóg mnie z tym wszystkim kocha, że On chce, żebym był szczęśliwy, że jego to nie przerasta. Wiem, że On nigdy nie męczy się przebaczeniem mi. I wiesz co? Skoro ja, który sporo w życiu syfu narobiłem, ja który żyłem i często żyję jak faryzeusz, doświadczam Bożej miłości to jestem jednego pewien: skoro on ukochał mnie tak, że postanowił umrzeć za mnie, to Ciebie kocha dokładnie tak samo. I wiesz co? Możesz dziś tej miłości doświadczyć”

I to właśnie było niesamowite. Widzieć, jak przez proste słowa Bóg przemienia serce człowieka. Widzieć, jak ludzie decydują się oddać swoje życie Jezusowi. I jak doświadczają Bożej obecności – czasem bardzo gwałtownie, czasem bardzo delikatnie. Ale niesamowitym też było widzieć jak Bóg działał wśród nas – biorąc nas wszystkich, niezależnie od stanu, wieku, wykształcenia i tworząc z nas jedność. Z księży, zakonników, sióstr zakonnych, świeckich – z nas wszystkich. Było dla mnie czymś niesamowitym widzieć tę jedność i miłość. I to też było widać w ludziach którzy szli na pole, głosić Jezusa, opowiadać „co Jezus im uczynił” - miłość, która nie może pochodzić z człowieka. Miłość, do której uzdalnia tylko Jezus.

Dlatego zatytułowałem ten artykuł „Miłość chodzi po Woodstocku” - zresztą biorąc ten tytuł z książki ks. Rafała Jarosiewicza – bo widziałem miłość, która chodziła po tych polach. Która nie oceniała, ale która dawa- ➡ str. 6

Święte góry, święte miejsca - Śladami św. Jana Pawła II w Ustroniu

*W rzeczy samej, świat stworzony jest pierwszą księgą objawienia,
którą Bóg powierzył umysłowi i sercu człowieka.
św. Jan Paweł II*

A oto, inne zapisane wspomnienia młodych uczestników wycieczek z ks. Karolem Wojtyłą w góry Beskidu Śląskiego:

Stanisław Abramowicz, wspomina:

Pierwsze kontakty z Wujkiem:

W roku 1950 mieszkałem przy ul. Św. Filipa 18 w Krakowie razem z młodszym bratem mojej Mamusi – Stachem Kozłowski. Nie dostawszy się na rolnictwo, pracowałem przy budowie osiedli mieszkaniowych w Nowej Hucie.

Poblże z kościołem św. Floriana sprawiło, że tam właśnie zachodziłem na nabożeństwo. Proboszczem był wtedy ks. prałat Tadeusz Kurowski – późniejsza ofiara procesu przeciwko Kurii Krakowskiej. Wikarymi byli księża: Karol Wojtyła, Czesław Obtulowicz i nieco później Mieczysław Turek. Zacząłem służyć do Mszy św. i jako jednego z pierwszych współsłużących wspominał Jacka Fedorowicza, który znalazł się tam przy okazji jakiejś uroczystości.

Kazania ks. dr. Wojtyły - jakieś takie inne - zaczęły interesować coraz szerszą społeczność akademicką (kościół przy drodze na Politechnikę), pomimo istnienia bardzo silnego ośrodka akademickiego przy kościele św. Anny, gdzie zawładnął młodymi wspaniałymi kaznodziejami ks. Jan Pietraszko. Powstała koncepcja drugiego centrum duszpasterskiego akademickiego przy kościele św. Floriana. Rzecz się sama zaczęła, bez towarzyszących struktur organizacyjnych i miała się rozwijać ze względu na osobę młodego ks. Karola, bardzo ważnego na młodych, z którymi przy pierwszej nadarzącej się okazji nawiązywał kontakt osobisty, czemuś zawsze służący. Jego kazania - wykłady (bardzo trudne wtedy) były pierwszego tego typu (rekolekcje, rozważania, konferencje) (...)

Spotkanie w Kozach:

Była to jedna z wielu wycieczek jednodniowych z Wujkiem na Magurkę. Niedziela 15 czerwca 1952 roku była bardzo pięknym słonecznym dniem. Pojechaliliśmy w sobotę po południu, małą grupą, chłopcy i dziewczęta, pociągiem do Kóz, gdzie zostali chłopcy, a dziewczęta jechały dalej do Bielska, na nocleg; zaprosiła je Danusia do swoich rodziców - państwa Skrabów.

W męskiej grupie pozostali w Kozach: Wujek, Joachim G, Staszek R, Leszek Nowosielski, Jacek K, Marian Ksy – Owczarek i pewnie ktoś jeszcze, ale nie pamiętam. Weszliśmy zaraz po przyjeździe (wieczorem) do kościoła, aby się zorientować w możliwościach śpiewania „gregorianki” podczas jutrzejszej Mszy św. - a tu z chóru słychać cichutki głos księdza wikarego, który na spotkaniu z miejscową młodzieżą opowiadał o Frassatim. Wikarym w Kozach był wtedy dzisiejszy Metropolita Krakowski ks. kard. Franciszek Macharski. Część z nas zamieszkała na plebani, gdzie przy kolacji ... z tortem (dar nowożeńców) poznałmy się bliżej z gospodarzem.

Rano w niedzielę, dnia następnego dojechały dziewczęta: Danusia ze swoją siostrą Lusią (17-letnią maturzystką w Technikum Włókienniczym), moja siostra Zosia i Hania Szymczyk albo może Danka M. I stało się ... zakochałem się w Lusi tak, że po

czterech latach została moją żoną. Związek ten błogosławił w Boże Narodzenie 1955 w Bielsku ks. dr Karol Wojtyła (tak napisano w metryce ślubu). Kraków 20 listopada 1994 roku.

Maria Bucholc, zmarła 01.03.1999 roku, tak wspominała:

Bielsko-Błatnia 1954.

Nocowanie w schronisku. Msza św. w gęstym lasku na zboczach, gdzie plaga małych muszek. Wujek Mszę św. odprawiał z zamkniętymi prawie cały czas oczami, myśmy się opędzali nerwowo, a biedny, przywiązany do drzewa pies miał zżarty nos do krwi.

Wielka ochoczość nie opuszczała Joachima, który zbaczając ze szlaku, skracał sobie drogę, głośno śpiewając. Wujek stanął, wziął się pod bok i patrząc na skaczącego Joachima, zaśpiewał: „Joachim z rykiem idzie skrócikiem”.

Więcej wspomnień z wycieczek górskich, rowerowych czy kajakowych z Wujkiem znajdziecie P.T. Czytelnicy w książce: *Zapis drogiWspomnienia o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły*. II wydanie uzupełnione. Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej. Kraków 2005.

Tak więc, św. Jan Paweł II odwiedził nasze miasto pięciokrotnie, a nie jak podawaliśmy czterokrotnie. Przypominamy więc raz jeszcze:

1. W okresie od 1 czerwca do 5 lipca 1937 roku, 17-letni Karol Wojtyła, jako uczeń wadowickiego Państwowego Gimnazjum im. ks. Macieja Wadowity, który raz w tygodniu uczestniczył w obowiązkowym zajęciach z przysposobienia wojskowego, odbył w Hermanicach w Ośrodku Szkolenia Wojskowego obóz wojskowy. Był to pierwszy samodzielny, to znaczy bez obecności rodziców, brata, czy opiekunów wyjazd Karola Wojtyły, poza Wadowice. Trwał, aż sześć tygodni, do tego w przebiegał bardzo trudnych warunkach.

2. W dniach **28 - 30 września 1954 roku** – Karol Wojtyła odbył wycieczkę na Beskid Mały i Beskid Śląski. Z *Zapisu drogi...* wyczytać można, że: Uczestnikami byli Wujek (tak nazywano księdza Karola Wojtyłę). Janusz R*, Jerzy R* i inni. Ta wycieczka wiodła bardzo nietypową trasą, a mianowicie:

28 września – Andrychów - Złota Góra - Bukowski Groń – Porąbka – Międzybrodzie – Czupel – Magurka.

29 września – Magurska – Wilkowice – Szczyrk – Skrzyczne – Salmopol.

30 września – Salmopol – Orłowa – Brenna – Błatnia – Wapienica.

Szlak turystyczny górski niebieski z Salmopola na Równicę, po którym wędrował ks. Karol Wojtyła z grupą turystów, na odcinku z Salmopola na Trzy Kopce Wiślańskie biegnie granicą miasta Wisły i Brennej i dalej od Trzech Kopców Wiślańskich na Orłową granicą miasta Ustroń i gminy Brenna. Z Orłowej uczestnicy tej wycieczki udali się szlakiem żółtym do Brennej i dalej przez Błatnię do Wapienicy (gdzie zakończono wędrowkę).

3. Jesień 1957 roku (październik) – Ks. Karol Wojtyła z młodzieżą odbył dwudniową pieszą wycieczkę górską, na trasie: Dzięgielów – Puńców; Tuł, **Czantoria – Ustroń** – Bielsko-Biała (opisana powyżej).

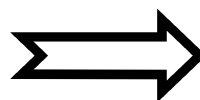
4. W dniu **20 czerwca 1972 roku** – Kardynał Karol Wojtyła, odbył wycieczkę na Czantorię. Jak wspomnia- ➔ str. 6

RESTAURACJA BAHUS

www.bahus.pl

Restauracja BaHus
jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Warto przeczytać

Wciąż powiększając zyski – opowieść o przyjaźni Alberto i Carlo

Alberto Michelotti i Carlo Grisolia zmarli w odstępie czterdziestu dni latem 1980 r.: pierwszy spadł z alpejskiego lodowca w czterystumetrową przepaść – miał 22 lata; drugi, o dwa lata młodszy, zmarł na raka w szpitalnym łóżku. Należeli do tej samej paczki. Jak mówią ich przyjaciele – obaj postanowili umieścić Boga w centrum swojego życia. 25 września 2008 r. rozpoczęto oficjalne starania o wyniesienie ich do chwały ołtarzy. Jest to pierwsza para przyjaciół, których proces beatyfikacyjny trwa w tym samym czasie... (dokończenie)

Dziewczyny

Całe popołudnia spędzali ze starszkami w hospicjum, albo z pewną dziewczyną w depresji. Za każdym razem, gdy się spotykali, przychodził z jakimś małym prezencikiem – a to bukietik polnych kwiatów, a to karteczka, a to apaszka. Orietta przyznaje, że była letnią chrześcijanką. Gdy poznała Alberto jej wiara zaczęła się ożywiać dzięki chrześcijaństwu z przekonania, jakim żył jej chłopak. „Zrozumiałem, że chociaż bardzo cię Kocham, teraz nie możemy być razem. Czuję, że muszę być wolny, aby lepiej zrozumieć, czego Bóg ode mnie oczekuje. Chcę być cały dla Niego, rozumiesz?” – mówił Alberto do Orietty.

Po rozstaniu z Oriettą chciał zrozumieć, czego oczekuje od niego Bóg. Później znowu się zakochał. W Madin. Wówczas jeszcze bardziej zadawał sobie pytanie, do czego Bóg go powołuje. Był zawsze otwarty na tę Bożą odpowiedź.

Dziewczyną Carlo przez kilka lat była Cinzia Baghino. Wiadać było w nim wahania pomiędzy typowym pragnieniem zakochanego, by być sam na sam, a niepomyślnym pragnieniem grupy. Ten konflikt wewnętrzny bardzo go męczył. Nie dawało mu spokoju także to, że nie zawsze był w stanie patrzeć na swoją dziewczynę wzrokiem czystym. „Czuję, choć nie umiem tego wyjaśnić, że Jezus prosi mnie, abym zostawił wszystko co nas łączyło, aby być wolnym, by pójść za Nim i czynić Jego wolę. Być może pewnego dnia pobierzemy się, ale może... kto wie, co przygotował Jezus?”.

Carlo wysłał jej kiedyś widokówkę z pewnej góry w Dolinie Aosty: „Cinzia, raj jest jak ten szczyt. Trzeba go zdobyć za wszelką cenę. Także za cenę pozostawienia rzeczy najdroższych w dolinie, będąc pewnym, że jeśli jest to wolą Bożą – później je odnajdziemy”.

Gdy mama Carlo pytała go z kim rozmawia o swoich problemach, bez zastanowienia odpowiadał, że z Alberto. Ostatni list Alberto do Carlo pochodzi z czasu, gdy Carlo odbywał służbę wojskową w marynarce wojennej. Nie znamy jego listu, ale z odpowiedzi Alberto wynika, że Carlo zmagał się z pokusami. Alberto pisze do niego, że jest w pewnym małym kościółku. „Przyszedłem tutaj do Jezusa, aby powierzyć Jego sercu wszystkie te nieskończone sprawy, których nie jestem w stanie załatwić, które mogę tylko popsuć. Wśród wszystkich innych obecny jesteś też Ty i Twoje problemy w przeżywaniu czystości. Prawie czuję je w moim ciele, w moim sercu; cały ten delikatny moment, który przeżywasz, który przeżywam. W tej pięknej ciszy Jezus powtarza mi, że nie możemy się zatrzymać: kochać, kochać wszystkich, rozerwać sobie serce, aby wydobyć z niego prawdziwą miłość, tę zrodzoną z cierpienia. Znam moje, Twoje słabości, może właśnie dziś nadchodzi pokusa, aby się poddać, ale On prosi mnie, prosi Ciebie, żeby kochać dalej. Parę dni temu pewna dziewczyna dała mi do zrozumienia, że jeśli tylko bym chciał, to mógłbym ją wykorzystać. Nie! Wtedy właśnie

rozumiesz swoją wolność, tę, której nikt nie zna. Carlo, pomagaj mi zawsze żyć moją wolnością. Cześć, jestem gotowy oddać życie za Ciebie”.

Śmierć

Alberto kochał górską wspinaczkę. Ta miłość zaprowadziła go do śmierci. W czasie jednej z wypraw w Alpy odpadł od lodowca na górze Argentera i runął w przepaść. To wydarzyło się 18 sierpnia. Mimo trwających wakacji jego przyjaciele nie mieli problemu, żeby licznie zgromadzić się w miejscu wypadku i uczestniczyć w Mszy św. Przypomnijmy, że w tamtych czasach nie było telefonów komórkowych. Wiadomość była przekazywana z ust do ust z prędkością błyskawicy.

Carlo liczył na spotkanie z Alberto. 16 sierpnia wrócił niespodziewanie z wojska do domu na badania lekarskie. Kilka dni wcześniej zdarzyło mu się omdlenie, progresywny paraliż kończyn, miał też dziwny obrzęk na brzuchu. Podejrzewano groźny nowotwór. Ze szpitalnego łóżka uczestniczył duchowo w pogrzebie przyjaciela.

W czasie pogrzebu Alberto szybko rozeszła się informacja o hospitalizacji Carlo. Odmawiano różaniec, śpiewano pieśni radości i zmartwychwstania, wspomniano najpiękniejsze chwile życia Alberto i spontanicznie dodawano modlitwy za młodszego przyjaciela, który leżał w szpitalu. Jeden ze znajomych obu chłopaków wspomina, że pogrzeb był „eksplozją radości” – bardzo niezwykłą, ale prawdziwą. Ta sama grupa znajomych pojechała pod szpital, w którym operowano Carlo. Lekarze i pielęgniarki nie kryli zdumienia, że tak wielu ludzi zgromadziło się w ciszy na korytarzach i w ogrodach szpitalnych. Odmawiali różaniec i śpiewali po cichu, trwali na modlitwie i w komunii w rodzinnej atmosferze. Jakimś cudem „przekupili” pielęgniarki i na ścianie naprzeciw łóżka Carlo zawisły plakaty z hasłami: „Ie chis za góra ku niebu, a mi wszyscy za Tobą”, „Życzymy Ci wszelkich łask na spotkanie z Jezusem”. Jeden z lekarzy się bardzo oburzył i stwierdził, że nie mogą kierować takich słów do zaledwie dwudziestolatka. Nikt ze zgromadzonych nie poczuł, żeby to zdanie było zbyt dobitne i nikt nie miał wątpliwości, że to zdanie jest prawdziwe. Carlo zmarł 29 września. 40 dni po śmierci Alberto.

Obaj pokazali, że istnieją ludzie, którzy w tak krótkim czasie potrafią przeżyć długie życie. Na grobie Alberto z czerwonego granitu zapisano „jego” zdanie z Ewangelii: „Szczęśliwi ci, których zastanie z zapalonymi pochodniami”.

Życie

Świadectwo obu chłopaków było bardzo silne i oddziaływało na wielu tuż po ich śmierci, ale działa nadal. Franca zaraz po pogrzebach odczuła powołanie, aby wszystko oddać Bogu. Kilka lat później zrealizowała to w ruchu Focolari. Barbara, gdy spotkała Alberto, zbliżała się do Pana Boga po latach nieuporządkowanego młodzieńczego życia. „Moje powołanie i moją radość dziś zawdzięczam spotkaniu z Alberto” – twierdzi. Jest dziś zakonnicą trapistką.

Z ewangelicznego radykalizmu Alberto i Carlo korzystała m.in. Chiara „Luce” Badano. Wiara chłopaków umacniała ją do przeżywania trudności związanych z ciężką chorobą. Pewnego dnia w szpitalu odwiedziła ją mama Carlo i przyniosła jej zdjęcie syna. Dziewczyna w czasie tego spotkania czuła zarówno obecność samego Carlo, jak i ...Jezusa. Powiedziała później o tej sytuacji swojej mamie: „Mamusiu, czy ja też zdołam być wierna Jezusowi opuszczonemu i żyć tak, by Go spotkać, jak to uczynił Carlo?”. Chiara Badano od 25 września 2010 r. jest błogosławioną Kościoła katolickiego.

Szanownemu Panu Janowi Rysiowi
w dniu setnych urodzin

Dziś spotkaliśmy się razem
U ołtarza progu
By serdecznie złożyć dzięki
Wszchemocnemu Bogu
Za te lata co minęły
W pełni pracowite
Gdzie dla bliźnich poświęcałeś
Nieraz swoje życie

Niechaj dalsze dni Ci płyną
W szczęściu i radości
Niech Cię Pan Bóg ma w opiece
W swojej Opatrzności
Niech Ci zdrowie jak najlepsze
W dalszym życiu sprzyja
Tego z serca Ci dziś życzy
Parafian rodzina.

Wiersz napisała Wanda Mider



Z życia parafii

- W niedzielę, 3 sierpnia, składaliśmy ofiary na rzecz diecezji bielsko-żywieckiej. W tym dniu kazania głosił neoprezbiter Mateusz Krupa, moderator ostatniej grupy młodzieży oazowej.
- W poniedziałek miało miejsce comiesięczne „Różańcowe Jerycho”.
- Jak już słyszeliśmy, od 18 sierpnia będą trwały półkolonie dla naszych dzieci. Sponsorzy i osoby do pomocy - są mile widziani. Dzieci chętne do uczestniczenia w półkoloniach nie będą się musiały zapisywać, wystarczy, że przyjdą.
- Już tylko trzy tygodnie dzielą nas od tegorocznego Festynu Parafialnego, który odbędzie się w sobotę, 31 sierpnia. Cały dochód zostanie przeznaczony na fundusz stypendialny dla dzieci i młodzieży z biednych rodzin. Zachęcamy więc **nada!** do przynoszenia darów na nagrody oraz zapraszamy SPONSORÓW. Liczymy też, że w tym roku będzie więcej „kołocza”, bo to jest bardzo „chodliwy” towar. Zapraszamy do pieczenia. Obiecujemy, że program VII Festynu Parafialnego będzie niezwykle atrakcyjny... Ale o tym będzie w „Gazetce Festynowej”, która ukaże się niebawem. Już dzisiaj zachęcamy do zarezerwowania sobie czasu na ten dzień.

⇒ str. 2 ła samą siebie.

Ale ten tytuł może być zwodniczy. Sugeruje, że On jest tam, gdzieś daleko, na jakiejś wielkiej akcji ewangelizacyjnej. I że tam działa z mocą, ale tu niekoniecznie. A to nie jest prawda. Równie dobrze można by powiedzieć, że miłość chodzi po Ustroniu. Bo chodzi. I Jezus -ta Miłość- chce przyjść dzisiaj do twojego serca. Możesz Go dzisiaj zaprosić:

Panie Jezu, Ty kochasz mnie dzisiaj takiego, jakim jestem. Przyjmuję pełnię Twojej miłości, uznaję przed Tobą moją grzeszność. Dziękuję Ci, że przebaczyłeś moje grzechy umierając za mnie na krzyżu. Uznaję w Tobie jedynego Pana i Zbawiciela oddając Ci całe moje życie, i otwieram moje serce dla Ciebie. Amen.

Zygmunt

⇒ str. 4 Historia przyjaźni Alberto i Carlo jest ciągle żywa. W 2004 r. kard. Tarcisio Bertone był obecny w Chiavari na kongresie „Świętość i obszar”. Mówił wówczas: „Powołanie do świętości jest samą wolą Bożą, która chce wszystkich świętymi. Ale ta wola pozostaje zamknięta w Bogu, dopóki nie dotknie człowieka w sposób rzeczywisty, konkretny”. I w tym momencie przytoczył przykład dwóch młodych genueńczyków i zacytował wspomnienia ich znajomych: „Alberto i Carlo są jak dwa bieżące rachunki, zawsze otwarte, na których wciąż powiększają się zyski”.

25 września 2008 r. rozpoczęto oficjalne starania o wyniesienie ich do chwały ołtarzy. Jest to pierwsza para przyjaciół, których proces beatyfikacyjny trwa w tym samym czasie...

Na podstawie: Michele Zanzucchi, W ramionach Boga. Carlo i Alberto – historia życia i przyjaźni, Wydawnictwo Agape, Poznań 2014. za www.e-espe.pl

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Pan nas rozpozna, jeśli z naszej strony my Go rozpozналиśmy w ubogim, głodnym, znoszącym niedostatek, zepchniętym na margines, cierpiącym i samotnym...”

JUBILACI TYGODNIA

Jan Szpin

Klara Ćwielong
Róża Jany-Geilke
Bronisława Kobiela
Tadeusz Kozik
Helena Grzechacz
Zuzanna Fabian
Hildegarda Wróbel
Urszula Rembisz



Leszek Wądołny

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

W czasie wakacji wyjechałam z moim bratem Tomkiem do ciotki Zosi na Mazury, gdzie bardzo lubiliśmy przebywać, ponieważ nasi rodzice wciąż pracowali albo byli czymś zajęci. Tam na wsi można było spotkać ciekawych ludzi i robić bardzo interesujące rzeczy.

Tym razem w wakacje spotkaliśmy księdza Piotra z dziećmi. Ksiądz nazywał tych, których nikt nie lubił, "swoimi skarbami". Janek, kolega mojego brata, nie mógł tego zrozumieć. Skarb to przecież coś cennego, za coś, za co nikt nie dałby złamanego grosza. Janek zapytał księdza o to.

Ksiądz Piotr powiedział - Kiedy byłem chłopakiem, dowiedziałem się, że ktoś zatopił w jeziorze skarb: skrzynię złota i bursztynu. Próbowaliśmy z bratem go szukać. Spotkaliśmy nad wodą zakonnik, ojca Jozuego, który opiekował się dziećmi niepełnosprawnymi umysłowo i fizycznie. On też mówił o nich "moje skarby", choć inni z tych dzieci się śmiali. Poprosił nas, abyśmy im pokazali jak się łowi ryby. Te chore dzieci były tak szczęśliwe, że bardzo się polubiliśmy. Każdego dnia szliśmy do nich albo z nimi nad jezioro, jakbyśmy byli jedną, dużą rodziną. Ale nam znów chciało się szukać skarbu, szukać przygód a nie zadawać się z jakimiś niepełnosprawnymi dziećmi.

Pewnego razu ojciec Jozue zastał nas, jak nurkowaliśmy i powiedział - Skarb jest chyba trochę dalej. Widziałem go kiedyś na dnie tego jeziora. Zanurkowaliśmy jeszcze raz i zobaczyliśmy na dnie skrzynię. Już poczuliśmy się bogaci i bardzo szczęśliwi. Potem wzięliśmy łódź dziadka i zaczęliśmy wyciągać bardzo ciężką skrzynię. Było coraz ciemniej. Kiedy skrzynia była już w łodzi, dopłynęliśmy do brzegu. Na brzegu stał ojciec Jozue z dziećmi. Każde z nich trzymało zapaloną latarkę, wyglądali jak świetliki. Dobrze, że mieli ze sobą te światełka, ponieważ było już ciemno i straciliśmy orientację w którym miejscu jeziora się znajdujemy a jezioro było bardzo rozległe.

Ojciec Jozue powiedział - Teraz, gdy macie skarb, to zapomnicie o moich skarbach. Bogaci zapominają o biednych. Może zapomnicie też o Panu Bogu, bo w głowie i w sercu będziecie mieli tylko złoto i skarby. Nie wiem czy dziś wyłowiliście swoje szczęście czy nieszczęście.

Popatrzyliśmy na te chore dzieci. Każda buzia była bardzo smutna a jednocześnie taka droga i kochana. Jakby te dzieciaki przeczuwały, że ten skarb spowoduje, że je zostawimy. I w tym momencie coś w nas pękło. Popatrzyliśmy na siebie, decyzja była natychmiastowa. Chwyciliśmy wiosła i powiedzieliśmy do nich - Zaraz wracamy. Potem utopiliśmy skrzynię tam, gdzie było najgłębiej. Dzieciaki wciąż stały na brzegu i czekały na nas z jasnymi od radości buziami.

Ojciec Jozue powiedział - Dobrze zrobiliście. Będziecie mieli mnóstwo przyjaciół i oni będą waszymi skarbami. Bo każdy człowiek, zwłaszcza smutny i niekochany, jest skarbem w oczach Bożych. Wy to już wiecie.

Wtedy uświadomiliśmy sobie tak bardzo na serio, że skarbem nie mogą być rzeczy materialne lecz drugi człowiek. Obaj zastanawialiśmy się jak to możliwe, że zamieniliśmy skarb wyłowiony w jeziorze na dzieci, które były chore i

niesprawne fizycznie. Tylko oczami duszy można dostrzec piękno i wartość. Jak to jest, że Pan Bóg kocha kogoś za nic, nawet kogoś kogo my sami nie lubimy. To łowienie skarbu nauczyło nas czegoś bardzo ważnego, że człowieka należy mierzyć inną miarą. Choć w naszych czasach ta miara prawie się nie liczy.

Razem z bratem słuchaliśmy tego opowiadania księdza z zapartym tchem. No bo z nami też różnie bywało. Nie zawsze liczyło się to, co wartościowe. Ksiądz Piotr zaproponował nam wspólną zabawę z dziećmi i od razu zauważyliśmy, że w te wakacje będziemy mieli wiele do przepracowania w sobie, kiedy jeden z dzieciaków z zespołem Downa wyciągnął do nas rękę na powitanie.

Giustina

⇒ str. 2 no w *Zapisie drogi ...*

Uczestnikami byli: Wujek, Bożena i Gabriel Turowski z Teresą i wiele osób.

Trasa wiodła najprawdopodobniej szlakiem turystycznym górskim żółtym z Ustronia na Małą Czantorię i dalej szlakiem turystycznym górskim czarnym na Czantorię Wielką, i jak ostatnio ustaliliśmy, dalej uczestnicy wycieczki poszli Głównym Szlakiem Beskidzkim czerwonym przez Przełęcz Beskidek, Mały i Wielki Soszów, Cieślar, Mały Stożek i Wielki Stożek do Wisły Głębcze.

5. W dniu 22 maja 1995 roku jako papież lecąc helikoptrem z Ołomuńca do Skoczowa przeleciał nad Hermanicami, dokładnie nad tzw. hermanicką łąką za kościołem pw. NMP Królowej Polski. Ówczesny sekretarz papieża ks. Stanisław Dziwisz rzucił różańce dla zebranych tam uczestników spotkań młodzieżowych i mieszkańców Hermanic.

Korzystając z okazji, w imieniu organizatorów, czyli: Bielskiego Klubu Alpinistycznego, Sekcji Turystów Górskich TRS „Siła” w Ustroniu i Grupy Rekonstrukcyjnej Ustrońskiego Towarzystwa Historycznego (w organizacji), pragniemy zaprosić P.T. Czytelników **do udziału w rekonstrukcji historycznej wycieczki ks. Karola Wojtyły, która miała miejsce 60 lat temu** – w dniach od 28-30 września 1954 na trasie: Andrychów – Złota Góra – Bukowiec – Groń – Porąbka – Międzybrodzie – Cupel – Magurka, Magurka – Wilkowice – Szczyrk – Skrzyczne – Salmopol; Salmopol – Orłowa – Brenna – Błatnia - Wapienica.

Pożądane stroje i ekwipunek z pierwszej połowy lat 50-tych XX wieku. Można je zobaczyć na zdjęciach wspomnianej wystawy *Nie lekajcie się młodości. Ks. Karol Wojtyła - Jan Paweł II i młodzi* w Ustroniu przy ul. Słonecznej. Wystawa otwarta do 15.08.br.

Organizatorzy szczególnie liczą na udział w rekonstrukcji wycieczki sprzed 60-ciu lat młodych mieszkańców i turystów z Ustronia, którzy w dniu 30 września 2014 roku (wtorek) od godziny 9⁰⁰ do ok. 12⁰⁰, będą wędrować na trasie z Salmopoli przez Trzy Kopce Wiślańskie do Orłowej.

Chętnych do udziału w całej trzydniowej wycieczce- rekonstrukcji, od 28-30.09. 2014 roku od Andrychowa do Wapienicy, z noclegami na Magurce i Salmopolu, prosimy o zgłoszenie się do nas: Andrzej i Elżbieta Georgowie tel. domowy – 33 854 3507, tel. komórkowe: 532 733 990, 603 531 875, w terminie od 18.08. do 14.09. 2014 roku.

Opracowali: Elżbieta i Andrzej Georgowie

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl